

„Serce Wielkiego Polaka”

Wizyta w kościele parafialnym pw. Przemienienia Pańskiego i Świętego Ducha w Wiśniowej k. Staszowa powinna być obowiązkiem każdego pracownika i studenta Uniwersytetu Rolniczego. Wszak to właśnie tu, zamurowana w ścianie tej skromnej świątyni znajduje się cenna relikwia – serce Hugona Kołłątaja, wybitnego Polaka, którego imię dumnie nosi nasza Uczelnia.

Odwiedzając to miejsce pamiętać także należy o tym, że z trudnych do wyjaśnienia powodów, nie zachowała się żadna informacja o dokładnym miejscu pochówku Kołłątaja w katakumbach cmentarza na Powązkach. Wiadomo natomiast, a zostało to zawarte w testamencie, który pozostawił po sobie, że wolą zmarłego było spocząć w krakowskim kościele akademickim św. Anny, lub w akademickim Kościele w Krzemieńcu. Przyjeżdżamy więc do Wiśniowej po to, aby w pewien sposób spełnić wolę zmarłego, który reformował krakowską Akademię i chciał zostać na zawsze wśród jej profesorów i studentów.

Profesor Franciszek Ziejka w swojej pracy pt. „Serce Kołłątaja” zamieszczonej w czasopiśmie *Konspekt* zamieścił rezultaty poszukiwań dotyczących historii pochówku oraz losów serca Hugona. Badania te, oparte na dokumentach, do których dotarł Profesor dają obraz smutnych okoliczności śmierci tego wielkiego Polaka i wyjaśniają „przypadkowość” obecności serca w kościele w Wiśniowej. Schyłek życia Hugona Kołłątaja naznaczony został ciężką chorobą, opuszczeniem przez przyjaciół i znajomych oraz represjami ze strony zaborców. Po zwolnieniu z więzienia w Ołomuńcu (wcześniej przetrzymywany był w Josephstadt) w 1802 roku, w którym przebywał blisko 10 lat (najdłużej, ze wszystkich uwięzionych uczestników Powstania Kościuszkowskiego), po krótkim pobycie w Warszawie udał się na Wołyń (Tetylkowce pod Krzemieńcem), gdzie odpoczywał i leczył się po wieloletnim więzieniu. Towarzyszył mu osobisty sekretarz, absolwent szkół Krzemienieckich Michał Szymański – postać niezwykle ważna w ostatnich latach życia Kołłątaja. Szymańskiego polecili Kołłątajowi prawdopodobnie nauczyciele Krzemienieccy. Sekretarz nie opuścił Kołłątaja nawet wtedy, gdy Ten, uważany w dalszym ciągu przez Rosjan za groźnego przeciwnika, został w 1807 roku internowany na 7 miesięcy w Moskwie. Przebywając na Wołyniu, Kołłątaj sporządził testament, w którym zarządził całym swoim majątkiem, a także wydał dyspozycje dotyczące pogrzebu.

Zmarł 28 lutego 1812 roku w Warszawie. Przy śmierci obecni byli Michał Szymański oraz Dionizy Kołłątaj, którego Podkanclerzy Koronny określał jako bratanka lub bliższego kuzyna, a który w innych dokumentach figuruje jako syn niewiadomych rodziców. Prof. Ziejka dotarł do pracy Elżbiety Kwaśniewskiej, która w kwartalniku „Naddłubniańskie Pejzaże” stawia tezę, że Dionizy był synem Hugona (brak jednak wiarygodnego potwierdzenia). Częstymi gośćmi w mieszkaniu Kołłątaja byli także jego przyjaciele: gen. Józef Zajączek, pisarz Andrzej Horodyski oraz Józef Kossecki. Może to właśnie oni, tuż przed Jego śmiercią zdecydowali, że skoro nie można

pochować Kołłątaja w Krakowie, to... chociażby tylko Jego serce znajdzie w przyszłości godne miejsce w kościele św. Anny. Serce pobrał z ciała zmarłego Hipolit Dziarkowski – student wydziału lekarskiego, syn prof. Hiacynta Dziarkowskiego – założyciela Akademii Lekarskiej. Umieścił je w szklanym słoju i zalał prawdopodobnie alkoholem, który z czasem wyparował. Słój umieścił w metalowym pojemniku (puszce) Izydor Cybulski – rektor Szkoły Organistów Krajowych w Warszawie. On także opatrzył puszkę napisem oraz umieścił w drewnianej obudowie („pace”), która uległa częściowemu zniszczeniu pod koniec II wojny światowej.

W sytuacji, gdy niemożliwym było przeniesienie serca do Krakowa zdecydowano na przekazanie puszeki bratu zmarłego – Janowi Kołłątajowi zamieszkałemu w Wiśniowej k. Staszowa. Serce Kołłątaja spoczęło w krypcie grobowej kolatorów miejscowego kościoła (co miało mieć zapewne charakter tymczasowy). Michał Szymański oraz Dionizy Kołłątaj opuścili Warszawę udając się do Krakowa a później do Michałowic. Zastanawiające jest to (jak zauważa prof. Ziejka), że nikt z rodziny Podkanclerzego Koronnego nie zainteresował się jego warszawskim miejscem pochówku, ani dalszym losem serca. W 1859 roku, wnuk Jana Kołłątaja sprzedaje Wiśniową i pewnie o sercu zapomnianoby zupełnie, gdyby nie ponowne jego „odkrycie” przez hr. Adama Skrzyńskiego – korespondenta Gazety Warszawskiej, który będąc w Wiśniowej dowiedział się od miejscowego proboszcza o istnieniu puszeki zawierającej serce. Informacja, którą przesłał do Gazety pozostała niestety bez echa, aż do 1882 roku, kiedy to Józef Koenig ówczesny redaktor wspomnianego pisma postanowił sprawdzić informację, jaką wcześniej uzyskał od hr. Skrzyńskiego. Poprosił o to proboszcza z Wiśniowej ks. Bonawenturę Rewrowskiego, który potwierdził istnienie puszeki opatrzonej napisem. Odpowiadając na pytanie, ksiądz Rewrowski wystosował apel o uczczenie tak wielkiego Polaka choćby tablicą pamiątkową. I tak się niebawem stało, a autorem marmurowego pomnika w postaci tablicy stał się warszawski rzeźbiarz Faustyn Cengler. W 1882 roku, w siedemdziesiątą rocznicę śmierci Hugona Kołłątaja tablicę umieszczono na ścianie kościoła w Wiśniowej, pozostawiając jednak serce w kościelnej krypcie. W latach 1944/45 doszło do profanacji, której sprawcami byli żołnierze armii czerwonej, którzy przeszukując kryptę kościoła w poszukiwaniu „skarbów” natknęli się na puszkę, którą częściowo zniszczyli, nie uszkadzając jednak słoja z sercem.

Dopiero w 1950 roku, proboszcz parafii w Wiśniowej postanowił w obecności ks. Dziekana ze Staszowa Ignacego Kwaśniaka oraz Feliksa Dobrowolskiego i parafiana Wiśniowieckiego zamurować puszkę z sercem pod marmurową płytą w prezbiterium kościoła, ratując w ten sposób przed ostatecznym zniszczeniem szczątki jednego z najwybitniejszych Polaków.

22 kwietnia 1991 roku otwarto skrytkę z sercem Kołłątaja, w której znaleziono notatkę zapisaną na fragmencie worka z cementu:

„dnia 14 lipca 1950 roku zamurowano serce Kołłątaja za czasów komunistycznych ony na owe czasy rządziły. Katolicyzm był prześladowany i zanosilo się na wojnę

która miała zgromić komunistów na kwaśne jabłko. To było za księdza Resztaka był to ksiądz którego szukać ze świecą po świecie. To pisał Prokop Murarz” (pisownia oryginalna)

Opracował prof. dr hab. Kazimierz Wiech na podstawie wykładu Prof. dr hab. Franciszka Ziejki wygłoszonego dla studentów UTW UR oraz pracy pt. „Serce Kołataja” opublikowanej przez prof. F. Ziejkę w czasopiśmie Konspekt (2014; 56 (1))